

DWU-tygodnik poświęcony
sprawom straży ogni

UBEZPIECZENIE OD OGNIAMI
PRUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

I strona okładki	M-k 360
II " " oraz inne przed tekstem " "	300
Cała strona za tekstem " "	270
" " ostatnia okładki " "	300
DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce	
I strona okładki	Mk. 2,25
II " " i inne przed tekstem " "	1,90
za tekstem i na ostatn. str. okł. " "	1,95
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 50 proc. drożej.	

Rok V.

Pokolenia składały się na to, że my, aczkolwiek jednacy krwią i duchem, nie czujemy się dotychczas jeszcze zespolonymi i sami ten rozdźwięk pogłębiamo, powołując się częstokroć na konieczność zachowania odrębności politycznych i gospodarczych dawnych dzielnic zaborowych. W zakresie pożarnictwa mamy wiele zagadnień, do wspólnej a zgodnej pracy się nadających: techniczne udoskonalenie środków walki

z klęską ogniową, zbadanie rozmaitego stopnia bezpieczeństwa ogniowego na różnych obszarach państwa, duchowe zbliżenie się istniejących organizacji strażackich, powiązanie ich wspólną ideą korporacyjną — są to wszystko zadania na przyszłość najbliższą. Zwołanie do stolicy ogólnopolskiego Zjazdu działaczy na polu walki z klęską ogniową, a w ich liczbie przede wszystkim przedstawicieli straży ogniowych, w celu wymiany myśli i zadań, staje się sprawą pilną. Będzie to jednocześnie zapowiedzią dalszego rozwoju organizacji strażackich w Polsce, które w Galicji pod opiekunictwem skrzydłami dobrze zasłużonego krajowi Związku Straży pożarnych we Lwowie już teraz poważnym dorobkiem poszczycić się mogą.

Zarząd Związku Florjańskiego, chociażby z tytułu posiadania siedziby swej w stolicy państwa, poczuwa się do obowiązku wzięcia na się trudów urządzenia tego rodzaju zjazdu. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Związku postanowiono termin Zjazdu ogólnopolskiego wyznaczyć na koniec maja lub pierwsze dni czerwca roku 1920-go, a w tym celu odwołać się do opinii pokrewnych organizacji we Lwowie i Poznaniu, iżby przez powołany do tego wspólny komitet ścisłą datę zjazdu i program jego opracować.

O powyższym Zarząd Związku Florjańskiego komunikuje do wiadomości swych członków z prośbą, ażeby miesiące zimowe zechcieli użyć na ćwiczebne wyszkolenie swych drużyn, na usunięcie wszelkich braków, przygotowanie materiałów i wniosków na wspólne konferencje, by przed resztą braci strażackiej godnie się popisać dorobkiem, w okresie wojny osiągniętym.

Korzystając z ogólnopolskiego Zjazdu straży ogniowych, Związek Florjański zamierza urządzić pomyslaną na szerszą skalę Wystawę środków przeciwpożarowych. Wystawa ta będzie przeglądem współczesnej techniki w dziedzinie planowej walki z klęską ogniową. Przez tak urządzoną wystawę z odpowiednio przygotowanymi popisami, pokazami, odczytami i pogadankami można będzie zapoznać metodę poglądową techniki przeciwpożarowej nie tylko wszystkich uczestników projektowanego Zjazdu ogólnopolskiego, lecz i przedstawicieli kółek rolniczych, gmin, magistratów i sejmików, których w tym czasie należałoby zaprosić do stolicy, w celu spopularyzowania zadań pożarnictwa krajowego.

Na wystawie tej, która, jak spodziewać się należy, wywoła żywe zainteresowanie, będą chętnie dopuszczone okazy i narzędzia ogniowe najwięcej przodujących krajów zagranicznych, lecz bynajmniej nie w celu ułatwienia im na przyszłość importu do naszego kraju, lecz dla okazania przemysłowcom krajowym najnowszych, najracjonalniejszych i zarazem dostępnych tudzież praktycznych narzędzi i środków do walki z klęską ogniową.

Projektowana Wystawa obejmowałaby w zarysie (szczegółowy program opracowany zostanie przez powołany ad hoc komitet) następujące działy:

1. Narzędzia strażackie (sikawki nowoczesnej konstrukcji rozmaitego typu: wiejskie, ręczne, motorowe, parowe, samochodowe; drabiny i narzędzia pomocnicze).

2. Budownictwo ogniotrwałe (plany wzorowych zagród wiejskich, projekty, kosztorysy, maszyny do

wyrobu materiałów ogniotrwałych, cegły, dachówki palonej i cementowej, kręgów studziennych i t. p.).

3. Zaopatrywanie w wodę (urządzenia wzorowych studzien zwykłych, studni artezyjskich, zbiorników wodnych, wodociągów i t. p.).

Zarząd Związku Florjańskiego, spełniając w okresie ubiegłym, w miarę sił i możliwości, przekazane mu przez ogół stowarzyszonych obowiązki, dokładał wszelkich starań, by w czasie ogólnego przez wojnę wywołanego rozprężenia ożywić działalność instytucji. W projektowanym Zjeździe i Wystawie widzieć on nadto będzie jeden ze swych wysiłków, ku pożytkowi ogółu stowarzyszonych skierowany i dla dobra całego społeczeństwa podjęty.

Ponieważ od projektowanej Wystawy i Zjazdu dzieli nas okres zaledwie półroczny, przeto już teraz organizacje zainteresowane winny poddać projekt Zarządu Związku krytycznemu omówieniu, by uwagami swymi i wnioskami podzielić się zawczasu z Zarządem Związku, jego zaś inicjatywę poprzeć i umocnić.

Bolesław Chomicz.

Zasiłki dla straży ogniowych.

Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia udzielił w roku 1919-ym strażom ogniowym tytułem wynagrodzenia za dostarczone do gaszenia ognia sikawki, na reperację narzędzi ogniowych oraz na kupno nowych narzędzi i budowę remiz strażackich następujące kwoty:

Za dostarczone do gaszenia ognia sikawki i ich reperację				
	w styczniu	Mk.	2595.—	oraz Kor. —
"	lutym	"	5090.—	" " 18327.84
"	marcu	"	6295.—	" " 5316.—
"	kwietniu	"	6890.—	" " 6233.—
"	maju	"	8239 —	" " 2266.—
"	czerwcu	"	14573.83	" " 9185.—
"	lipcu	"	13455.—	" " —
"	sierpniu	"	14236.—	" " 17534.—
"	do 23 września	"	11528.—	" " 1645.—
ogółem		Mk.	82901.83	Kor. 60506.84

Na kupno narzędzi ogniowych i budowę remiz

	w styczniu	Mk.	9200.—	oraz Kor. 5000.—
"	lutym	"	11500.—	" " —
"	marcu	"	11250.—	" " 9500.—
"	kwietniu	"	24700.—	" " 16100.—
"	maju	"	11650.—	" " 6000.—
"	czerwcu	"	21200.—	" " 23200.—
"	lipcu	"	22050.—	" " —
"	sierpniu	"	25200.—	" " 7800.—
"	do 23 września	"	13500.—	" " 10500.—
ogółem		Mk.	150250.—	Kor. 78100.—

Od początku 1919 roku Ubezpieczenia Wzajemne udzieliły strażom ogniowym Mk. 233.151.83 oraz Kor. 138.606.84 czyli ogółem Mk. 302.454, licząc korektę za 1/2 marki.

Suma ta łącznie z 689.460 Mk., wypłaconemi przez Ubezpieczenia Wzajemne na akcję przeciwoogniową od chwili wznowienia Instytucji do stycznia roku 1919-go, wynosi ogółem Mk. 1.009.765.

ZJAZDY STRAŻACKIE

Zjazd Straży Ogniowych w Brwinowie.

W dniu 8 b. m. z inicjatywy Związku Florjańskiego odbył się Zjazd ćwiczebny straży ogniowych powiatu Warszawskiego i Błońskiego, urządzony staraniem Zarządu Straży Ogniowej w Brwinowie. Ogółem Zjazd liczył około 200 uczestników zarejestrowanych i przeszło tysiąc gości.

Bardzo dobrze zorganizowana i zamożna Straż Ogniowa ochotniczo-fabryczna Żyrardowska przybyła z własnymi narzędziami. Stara Straż Grodziska przywiozła ze sobą dobrze wyćwiczoną drużynę harcerską. Dzielne drużyny z Brwinowa i Pruszkowa, obie dobrze ogółowi znane z przedwojennych konkursów w Łowiczu i Milanówku, zapragnęły wydrzeć sobie palmę pierwszeństwa. Straż z Wiskitek również zapragnęła wejść w szeregi luminarzy pożarnictwa. Do zawodów stanęła i szkolna Straż Pszczelińska pod dowództwem jednego ze słuchaczy. Pszczelin, jako szkoła rolnicza, zawsze był znany z tego, że pożarnictwo traktował poważnie, a na każdym kursie słuchacze mieli sposobność poznać szczegółowo zasady pożarnictwa. W początkach, t. j. zaraz po założeniu Szkoły, wykładał pożarnictwo w Pszczelinie druh inż. Tuliszkowski, później druh Brzozowski, w roku zaś bieżącym druh Kowalewski.

O godz. 8-ej m. 15 prezes Komitetu Organizacyjnego, druh Prostko w kilku serdecznych słowach powitał przybyłe drużyny i delegatów, poczem wezwał wszystkich na krótką naradę, w celu wybrania Naczelnika Zjazdu.

Na naczelnika Zjazdu jednogłośnie przez akklamację wybrano druha Józefa Kowalewskiego, instruktora do spraw pożarnictwa.

Druh Kowalewski ofiarowaną mu zaszczytną godność przyjął i krótkim przemówieniem rozpoczął zgórzy ułożony przez Komitet Organizacyjny program Zjazdu.

Ze sztandarem na czele udano się do kościoła na mszę strażacką, podczas której dwie orkiestry z chórem miejscowej Straży Ogniowej uświetniały na zmianę nabożeństwo.

Po wyjściu drużyn z kościoła odbyła się defilada ze sztandarami przed trybuną, odprowadzenie sztandarów i wybór sędziów konkursowych. Do Sądu zaproszeni zostali: druh Szymankiewicz z Zagłębia Dąbrowskiego, druh insp. Brzozowski, druh Chelmiński — naczelnik Straży Pruszkowskiej, p. Wyszacki — naczelnik Sekcji Przeciwożarowej Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, druh Teodor Harnisz — porucznik Straży

stołecznej, druh inż. Kurmacher — naczelnik straży Żyrardowskiej, i z urzędu naczelnik Zjazdu, druh Kowalewski. Na przewodniczącego Sądu wybrano druha insp. Brzozowskiego.

Los zrzucił, iż zawody rozpoczęła Straż z Wiskitek. Dzielni druhowie wykazali dużo dobrych chęci, ale widać było, że instrukcja jeszcze do Straży Wiskickiej nie dotarła. Czasu nie wyczerpano.

Z kolei ćwiczył Pszczelin w liczbie 16 druhow. Ćwiczenia obmyślane były celowo. Dużą przytomność umysłu widać było przy ćwiczeniach z drabiną drążkową. Kiedy zauważono, że linka wyciągowa przełożona jest wadliwie, druh ćwiczący jednym prawie ruchem linkę naprawił i drabinę wyciągnął. Ćwiczenia z sikawką, bosakami i drabiną na bosakach wykonano poprawnie. Musztry pokazano mało, — ćwiczeń wolnych nie ukończono, czas wyczerpano.

Żyrardów. Na dużym wozie — pogotowiu zajęła sikawka, drabiny hakowe, przyrządy ratunkowe i 10 strażaków. Ćwiczenia celowe, ogromna różnorodność przyrządów ratunkowych, zimna krew dowódcy i ćwiczących i wysoki strumień wody złożyły się na piękną całość. Ćwiczeń rzędowych nie pokazano, czasu nie wyczerpano.

Pruszków. Wzorowe sprawienie sikawki na 4-kołowym wozie w 22 sek., musztra, drabiny hakowe i brawurowe opuszczenie się po linie dowiodły, że drużyna Pruszkowska ma ogromną przyszłość przed sobą i z czasem będzie mogła stanąć w rzędzie pierwszych straży w Polsce. Czasu nie wyczerpano. Wolne ćwiczenie z sikawką ma w praktyce zastosowanie niewielkie.

Wiejska, ale po miejsku ćwiczona, drużyna Brwinowska wykazała dużo umiejętności i sprawności — a pewne usystematyzowanie działań i nagięcie ich do nowych prądów i wymagań techniki pożarnej postawić ją może wysoko. Manewrowanie czwórkami — rzeczywiście bardzo trudne — przyczyniło sędziom konkursowym niemało kłopotu. Czas wyczerpano.

Grodzisk, jako jedna z najstarszych straży, przechował tradycję wzniosłych zamierzeń, ale zniszczony przez wojnę wolno się dźwiga. Przy pracy z sikawką wymagana jest szkoła. Czasu nie wyczerpano.

W końcu zawodów poza konkursem ćwiczyła drużyna harcerska. Dobrze wyćwiczona i energicznie prowadzona — dostarczy w przyszłości dzielnych bojowników na niwie pożarnictwa.

Ogólnie biorąc, wszystkie drużyny z wyjątkiem Wiskickiej ćwiczyły prawie jednakowo, a w porówna-

niu z wyćwiczeniem ogólnem naszych straży — lepiej niż średnio.

Sąd konkursowy miał twardy orzech do zgryzienia, stawiając przy ocenie narówni drużyny: Pszczylińską, Pruszkowską i Brwinowską, za którymi idzie Żyrardów i Grodzisk. Wiskitki pozostały bez oceny.

Godzinę odczytową programu pod przewodnictwem druha Szymankiewicza na otwartym boisku wypełniły przemówienia. Wiceprezes Straży Brwinowskiej druha Kulesza mówił o wielkich zadaniach i poważnej pracy kulturalnej straży ogniowych. Przemówienie wypowiedziane pięknie i myśl odczuta głęboko zakończyły okrzyki na cześć straży ogniowych.

Następnie naczelnik Zjazdu druha Kowalewski mówił o punktualności, niezbędnej w pracy strażackiej, i pośpiechu przy wyjeździe do pożaru. W jędrne słowa ujęte postulaty świętej idei pożarnictwa zakończył wierszowanym zwrotem do Ojczyzny:

O kraju złud!
uwierzysz w cud,
uwierzysz w lud,
gdy zgłębisz serce druha.

Z pożogą w bój
na trud, na znój
chce iść syn twój
i tylko hasła słucha.

Oklaski długo nie pozwoliły przewodniczącemu Zebrania udzielić głosu następnemu mówcy.

Wdzięcznie były przyjęte słowa podziękowania za wyszkolenie drużyn i zachętą do dalszej pracy, wypowiedziane przez p. Wyszackiego w imieniu Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia.

Po wręczeniu dyplomów przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, druha Prostko zaprosił obecnych na skromny obiad. Przy wspólnym posiłku usłyszeliśmy kilka serdecznych i wzniosłych przemówień. Przemawiali członkowie Zarządu Straży Grodzkiej: druha Popielewski, druha Bożyński, druha Kowalewski, druha Kulesza i inni. Podczas przemówień druha Brzozowski zebrał 200 mk. na potrzeby Śląska*).

W ubocznych rozmowach wyrażano nadzieję, że konkurs, który odbędzie się za rok lub dwa w powiecie Warszawskim czy Błońskim, zgromadzi o wiele liczniejszy zastęp drużyn.

Pogoda dopisała. Dzień był słoneczny, upalny. Zjazd skończył się o g. 5-ej p.p.

Obecni na Zjeździe delegaci zawiozą rzeczy widziane do swoich stron i pracę w drużynach rozpoczną na nowych zasadach.

Jotka.

★

Z okazji 50-lecia odbędzie się we Wrześni w dn. 5 października r. b. Zjazd straży ogniowych. Zjazd ten, którego program obejmuje m. inn. ćwiczenia i obrady na temat pożarnictwa, będzie pierwszym zjazdem strażackim w Wielkopolsce, na którym niewątpliwie znajdą się przedstawiciele pożarnictwa z innych dzielnic Polski.

*) Kwit na złożone 200 mk. w „Kurjerze Warszawskim“ znajduje się w Redakcji „Przeglądu Pożarniczego“.

Zjazd Straży Ogniowych powiatu Włoszczowskiego.

Staraniem Zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej w Szczekocinach, który powołał Komitet Organizacyjny w osobach pp.: S. Bekera, A. Borkowskiego i B. Robaka, zwołany został Zjazd ćwiczebny straży ogniowych powiatu Włoszczowskiego na dzień 14 września r. b. w Szczekocinach. Aczkolwiek zaproszenia zostały rozesłane na dwa miesiące przed terminem oznaczonym do wszystkich straży w powiecie, na Zjazd przybyło zaledwie siedem drużyn z ogólnej liczby 22, trzy przysłały delegatów, reszta zaś nieobecności swej nie usprawiedliwiła nawet listownie.

Stosownie do programu Zjazdu, który się rozpoczął o godz. 7 rano, odbyło się na rynku przed pomnikiem Kościuszki złożenie raportów przez dowódców przybyłych drużyn i delegatów, następnie losowanie drużyn, stających do zawodów, oraz wspólne zapoznanie się. O godz. 9 i pół powitał gości przewodniczący Komitetu Organizacyjnego p. St. Beker. Na naczelnika Zjazdu obrany został p. O. Sztark, inspektor do spraw pożarnictwa z Warszawy, który do pomocy zaprosił naczelnika miejscowej Straży Ogniowej, p. A. Borkowskiego. Po ustawieniu się drużyn i delegatów w szyku rozwiniętym ze sztandarami i orkiestrami na czele wyruszył pochód za miasto na mszę polową. Przed rozpoczęciem nabożeństwa miejscowy ks. dziekan Klemens Szerenos przemówił w podniosłych słowach do braci strażackiej i do tłumnie zebranej publiczności, wykazując potrzebę organizacji strażackich oraz konieczność ich popierania nie tylko czynnie, ale i finansowo.

Po nabożeństwie ruszył pochód z powrotem na rynek, gdzie po defiladzie złożone zostały sztandary u stóp figury Ś-go Florjana i postawiona warta.

Po wspólnym obiedzie, podczas którego nastąpił szereg serdecznych przemówień okolicznościowych, zebrali się uczestnicy Zjazdu o godz. 2 i pół p.p. na rynku, skąd wyruszone na boisko, odległe o 2 wiorsty od Szczekocin.

Do Sądu Konkursowego zostali wybrani pp.: insp. O. Sztark, St. Januszewski — taksator Ubezpieczeń Wzajemnych, E. Gasik — instruktor pożarniczy, E. Kaczkowski — naczelnik Straży Ogn. Włoszczowskiej, Kazimierz Wąsowicz — nacz. Straży Ogn. z Białej Wielkiej i Z. Zajęczkiewicz — pom. nacz. Straży Ogn. Szczekocińskiej. Sąd podzielił strażę na dwie grupy: pierwsza grupa przerabiała ćwiczenia z sikawką, drabiną, rzędowe i dowolne, druga zaś — tylko z sikawką i rzędowe. Czas ćwiczenia dla każdej drużyny ograniczono do 20 minut. Zawody rozpoczęły się o godz. 4 po południu.

Wynik zawodów był następujący: pierwsze miejsce z 1-szej grupy zajęła Straż Ogniowa ze Szczekocin (ćwiczyło się 32 strażaków pod dowództwem druha Antoniego Borkowskiego), drugie miejsce zajęła Straż Włoszczowska (22 strażaków pod dowództwem druha Edwarda Kaczkowskiego), trzecie miejsce zajęła Straż z Białej Wielkiej (32 strażaków pod dowództwem druha Kazimierza Wąsowicza).

Z 2-giej grupy pierwsze miejsce zajęła Straż z Goleniowej (16 strażaków pod dowództwem druha Franciszka Czubały), drugie — Straż z Moskarzewa (ćwiczących 10 pod dowództwem druha K. Struzika) i czwarte miejsce zajęła Straż z Nakła (ćwiczących 22 pod dowództwem druha Franciszka Lipowskiego). Rozdanie dyplomów zostało poprzedzone krótką prze-

nową insp. O. Sztarka, zwróconą do drużyn strażackich na temat wytrwałości w pracy na polu pożarnictwa. Przemawiali jeszcze druhowie St. Wacowski i Zajackiewicz. Zakończył przemówienia p. St. Becker, prezes Kom. Organizacyjnego, podziękowaniem, zwróconem do wszystkich uczestników za przybycie na Zjazd. Defilada drużyn przed trybuną była zakończeniem Zjazdu.

Opuszczając boisko, zarówno drużyny strażackie jak i delegaci wynosili mile wrażenie z serdecznego przyjęcia oraz przeświadczenie, że parę godzin spędzonych wspólnie przyczyni się do połączenia organizacji strażackich w mocniejsze jeszcze ogniwa, obiecując na rok przyszły zrobić zlot powiatowych drużyn w innym zakątku powiatu.

KORRESPONDENCJE

Włocławek. W dniu 24 sierpnia r. b. odbyło się Ogólne Zebranie członków Kujawskiego Oddziału Związku Florjańskiego z udziałem 63 uczestników. Zebranie zajął prezes Oddziału druh Lewiński, wezwawszy obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć Naczelnika Państwa, Prezesa Ministrów i armii polskiej, poczem zaprosił na przewodniczącego druha Lipińskiego, naczelnika Straży Ogniowej z Osiecin, na asesora druhow Przedpelskiego i Budzyńskiego, oraz na sekretarza druha Rychtera.

Działalność Zarządu tudzież stosunki finansowe Oddziału zobrazował druh Lewiński, poczem wniósł pod obrady projekt urządzenia Zjazdu straży ogniowych we Włocławku. Po dyskusji, w której wzięli udział druhowie: Konwicki, Budzyński, Nell i Lewiński, zdecydowano urządzić projektowany Zjazd w dniu 21 września. Sprawozdanie kasowe odczytał druh Przedpelski. Zarówno to sprawozdanie, jak i budżet, zreferowany przez druha Lewińskiego, zaakceptowano. W wyniku wyborów weszli do Zarządu druhowie: Przedpelski, Racinowski, Kowalski i Lipiński, oraz na zastępców: Rychter i Gajkiewicz; do Komisji Rewizyjnej powołano druhow: Nasta, Pancera i Grzmielewskiego. Na wniosek druha Nella zebrano na rzecz uchodźców śląskich 271 mk. 50 f., którą to sumę przesłano Komitetowi w Sosnowcu za pośrednictwem posłów pp.: Rajcy i Postolskiego. Na skutek poruszonej przez obecnych sprawy odczuwanego podczas pożarów braku koni, uchwalono, aby Zarząd Oddziału zwrócił się do starostwa Nieszawskiego o przypomnienie gminom istniejących w tym względzie przepisów.

Sterdyń. Zorganizowana w roku 1916-ym w Sterdyni Straż Ogniowa, Ochotnicza nie zrażając się różnemi przeszkodami i brakami, rozwija swą działalność w imię dobra bliźniego. W czasie trzyletniego swego istnienia Straż nasza niosła kilkanaście razy pomoc skuteczną w walce z ogniem. Dzięki zabiegom Zarządu Straży w dniu 24 sierpnia r. b. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia nowowzniesionej remizy, pobudowanej z zasilków, otrzymanych od Wydziału Sejmiku powiatu Sokołowskiego, Instytucji Ubezpieczeń budowli od ognia oraz z części materiału budowlanego, ofiarowanego przez obywateli miejscowych.

Na uroczystość powyższą zaproszono delegację Straży Ogn. Sokołowskiej, którą stanowili druhowie: komendant p. Raciborski i jego zastępca p. Pędich. Delegacja przybyła z orkiestrą, co się przyczyniło do uświetnienia uroczystości.

Po Mszy św., odprawionej w miejscowym kościele, wyruszone ze sztandarem do remizy, w celu dokonania ceremonii jej poświęcenia. Po poświęceniu remizy przez ks. kapelana wyrażono podziękę ofiarodawcom i tym wszystkim, którzy się czemkolwiek przysłużyli do budowy remizy, poczem wzniesiono okrzyki na cześć Straży miejscowej, delegacji i członków Zarządu Straży.

Po dwugodzinnej przerwie zebrała się Straż na dany sygnał, poczem wyruszyła na wycieczkę, urządziwszy po drodze próbne ćwiczenia z rekwizytami. Uroczystość zakończyła skromna przekąska, połączona z zabawą towarzyską.

Druh St. Czerwiński.

Niwka. „Bogu na chwałę, — ludziom na pożytek” pracował przez 25 lat w Niwce druh Emil Winter, naczelnik i założyciel Straży Ogniowej Ochotniczej kop „Jerzy”.

W dniu 14 września r. b. obchodzono uroczystość ten jubileusz. Okoliczne straże ogniowe nadesłały swych delegatów, miejscowe instytucje licznie przybyły na ten obchód.

W podniosłym nastroju, przy licznie zebranej braci strażackiej i publiczności na placu straży, rozpoczęto uroczystość przemówieniem druha inż. Pawłowskiego, w imieniu Związku Florjańskiego, poczem nastąpiło wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru — jubilat.

Długim rzędem świątecznie błyszczących hełmów strażackich, co w promieniach złotego wrześniowego słońca grają barwami tęczy, sunie liczny pochód, przetykany kwieciami sztandarów i srebro-złotem orkiestr strażackich.

Na czele kroczy wyniosła, poważna postać druha Wintera, naczelnika-jubilata, nestora pożarnictwa zagłębiowskiego. On to w roku 1894-ym, przybywszy z Kalisza, gdzie był członkiem Macierzy Straży Ogniowych Ochotniczych, pierwszy w Zagłębiu rozpoczął trudną i zmuśną pracę organizacyjną. Przez 25 lat stał na czele miejscowego pożarnictwa, krzepił radą i przykładem upadających na duchu, wobec przeciwności, innych naczelników. Podążają więc za nim, starzy strażacy, którym był przykładem przez tyle lat; dążą za nim i ci, co w ostatnich czasach umiłowali mundur strażacki, patrząc z szacunkiem na tego, który, wobec wielkich przeciwności, jakie u nas dawniej spotykała praca organizacyjna, nie ugiął się, lecz z cichą wytrwałością, bez krzyczących efektów, szedł ciągle naprzód... naprzód... Podążają za nim do świątyni, aby złożyć podziękę Wszechmocnemu za ten hart i umiowanie pracy, jakim obdarzył jubilata.

Delegacje strażackie pod komendą druha Kaliszka zajmują środkową nawę świątyni, gaj sztandarów zapełnia wyniosłe prezbiterjum, otaczając sztandar-jubilata, błyszczącego kilkunastu tablicami pamiątkowymi.

Proboszcz ks. kanonik Gola, wieloletni świadek pracy społecznej druha Wintera, kreśli historię tych zmagania się z przeciwnościami i brakiem poparcia ośpałego społeczeństwa.

Zwracamy się po wyjaśnienia do Szanownej małżonki jubilata: „Ot, tak już przez 34 lata... On by bez tego żyć nie mógł!”... A więc jedno z pięknych przemówień, poświęcone Tej, co w różnych warunkach pracy wiecznie była przy boku, pośrednie znosząc trudy tego oracza na twardej niwie społecznej; trzykrotne na Jej cześć „niech żyje!” wstrząsa murami.

Potem dramacik dwuaktowy kończy kilkogodzinna biesiada. A potem... tańce. Późnym wieczorem opuszczają wzruszeni uczestnicy gościnne mury Niwki. „Ten uczynił wiele dobrego, kto umiał połączyć pożyteczne z przyjemnem”, wspominają słowa jednego z mówców.

Cześć tym, co z zaparciem się samego siebie stawiają granitowe fundamenty pod gmach Rzeczypospolitej Polskiej!

X. le Chap.

Rudki (Małopolska). Doniosła uroczystość odbyła się w Rudkach w dniu 3 sierpnia r. b.

Celem tej uroczystości było rozdanie odznaczeń 8-miu członkom Ochotniczej Straży pożarnej za długoletnią służbę strażacką.

Po nabożeństwie oraz zastosowaniem do uroczystości kazaniu, wygłoszonym przez ks. Michała Wojtasia, udali się delegaci sąsiednich straży pożarnych oraz zaproszeni goście, jak również i korpus Straży Rudeckiej, do gmachu Sokoła, gdzie się odbyła ceremonia wręczenia odznaczeń.

O godz. 10-ej przed południem przybył delegat Krajowego Związku ze Lwowa, p. Józef Sroka. Naczelnik Straży Rudeckiej, p. Józef Małaczyński złożył raport i przedstawił delegatowi przybyłych delegatów, reprezentancję powiatową i gminną, korpus strażacki oraz gości, przybyłych na uroczystość.

Delegat Związku p. Sroka w obszernym przemówieniu podniósł znaczenie straży pożarnych, tudzież wezwał strażaków do naśladowania 8-miu weteranów, którzy zostali odznaczni za swą wierną służbę, poczem wręczył w imieniu Krajowego Związku Ochotniczych straży pożarnych odznaczonym a mianowicie:

Wojciechowi Ściobrowskiemu za 35 lat, Józefowi Małaczyńskiemu za 30 lat, Stanisławowi Gajewskiemu i Michałowi Bilińskiemu za 25 lat, wreszcie Władysławowi Kogutowi, Leonowi Pminkowskiemu i Piotrowi Haluszczakowi za 20 lat pracy w straży, odpowiednie znaki. Naczelnikowi Straży p. Józefowi Małaczyńskiemu wręczył delegat Związku Krajowego za nadzwyczaj owocną i pełną poświęcenia pracę na niwie pożarnictwa w imieniu tegoż Związku najwyższe uznanie w postaci gwiazdy pamiątkowej, oraz złożył życzenia dalszej pożytecznej pracy ku rozwojowi straży Rudeckiej.

Po przemówieniu delegata p. Sroki zabrał głos burmistrz miasta p. Adolf Bieniecki, który w dobitnych słowach zaznaczył ważność obrony pożarnej oraz poświęcenie się członków straży, w szczególności zaś tych, którzy mają dziś za sobą tyloletnią pracę.

Ze względu na to, że był zapowiedziany jednocześnie wiec narodowy w sprawie Wisły, Gdańska oraz kresów wschodnich, przerwano uroczystość strażacką, i delegaci wzięli udział w wiecu, solidaryzując się z powziętymi rezolucjami.

Po ukończeniu się wiecu rozpoczęto obrady Zjazdu IX okręgu strażackiego. Podczas obrad, które trwały do późnego wieczora, powzięto szereg rezolucyj w sprawie podniesienia obniżonego przez wojnę stanu pożarnictwa oraz zniszczonych przyrzędów pożarnych. Na zakończenie posiedzenia delegat Straży Samborskiej, p. Alfred Rohl, podniósł podziękowanie naczelnikowi Związku p. Neumanowi, dyrektorowi Wójcikiewiczowi oraz delegatowi p. Sroce za pełną poświęcenia pracę na polu pożarnictwa.

S. S.

Królowa-Wola (pow. Rawski). Straż nasza, założona staraniem naszego nauczyciela, a byłego członka czynnego Straży Ogniowej Ochotniczej w Tomaszowie, utalentowanego muzyka p. Józefa Wilczaka, liczy obecnie 64 członków. Trudne były warunki, w jakich powstawała nasza Straż, ale żelazna wytrwałość jej założyciela wszystko przezwyciężyła, i teraz przyjemnie nam patrzeć, jak się wznosi nad naszą wioską wysoka baszta szopy strażackiej. Dźwięki orkiestry, zorganizowanej przez tegoż p. Wilczaka z własnych instrumentów, co niedziela wieczorem mile obijają się o uszy. Wieś nasza, przetrwawszy całe wieki, nie знаła nigdy takiego ruchu i życia jak teraz. Młodzież, zamiast zbijać baki, ochoczo śpieszy na głos trąbki na plac świateł strażackich, i miło popatrzeć, jak te dziarskie chłopaki, bez żadnego przymusu, zwijają się! Wszystko szło nam dobrze, życie w naszej Straży szło trybem normalnym, każdy był zadowolony, że w wolnej Polsce inaczej nam się trochę żyje, że wolno nam się troszczyć o bezpieczeństwo swego mienia, ale oto niedawno jakby piorun w nas uderzył! Dzielny nasz naczelnik, od lat kilku piastujący godność nauczyciela szkoły miejscowej, musiał na skutek rozporządzenia swej władzy opuścić stanowisko dotychczasowe.

Wszystkie starania nasze o pozostawienie p. Wilczaka w Królowej Woli spełzły na niczem i oto z bólem serca musimy pożegnać swego ukochanego naczelnika. Cześć mu za Jego pracę!

W. Kamiński.

Krecia robota.

Praca na posterunku publicznym do wdzięcznych nie należy. Jest ona pełna cierni, zwłaszcza w atmosferze obecnej, przepojonej zawiścią, pochopnością do lekkomyślnej krytyki, i zohydzenia pracy jednostkom, u steru organizacji publicznych stojącym.

Czytelnicy „Przeglądu Pożarniczego” za czasów jego dawnej i obecnej Redakcji, mogli się przekonać, jak „Przegląd” zadania swe spełnia, jak daleki jest od jakiejkolwiek stronności, jak w każdej sprawie stara się, w miarę sił i możliwości, ująć istotę rzeczy, unikając jałowych polemik.

Wysokie poczucie etyki korporacyjnej, wiążące luźne jednostki w szeregi strażackie, a strażę pojedyncze w Związek, tudzież poczucie sprawiedliwości — są zasadami, które „Przegląd Pożarniczy” stale dotychczas szczepił i szczepić będzie. Pismo nasze nie może przeto pominąć milczeniem faktu szkodliwego zamętu, który w szeregi Związku wnieść pragnie właściciel wytwórni narzędzi ogniowych, p. Stanisław Trębicki. Jak nam komunikują, p. T. rozesłał do wszystkich straży związkowych drukowaną broszurę zatytułowaną mianem „Listu otwartego”. Nie poruszalibyśmy tej sprawy, bo zbyt cenimy czas nasz i łamy „Przeglądu”, gdyby nie ta okoliczność, że broszura rzeczona, jako „list otwarty” wymaga odpowiedzi.

Nie będziemy nawet zbijać tutaj tych wszystkich zarzutów, które niczem strzały zatrute autor „Listu otwartego” kieruje w organizm Związku Florjańskiego, Ubezpieczeń Państwowych, Składnicy Strażackiej i Przeglądu Pożarniczego.

Straże związkowe widzą i wiedzą dobrze, jak Zarząd Związku działalność swą prowadzi tudzież, na jak ideowym tle ją stawia, przeto Redakcja „Przeglądu” uważa za rzecz zbędną branie w obronę działalności Zarządu Związku.

Że jednak „ten się nie urodził, kto by wszystkim dogodził”, więc autor „Listu otwartego”, kierowany sympatją czy też antypatją do pojedynczych jednostek, pragnie porachunek swój osobisty przenieść na tło spraw publicznych, powagę instytucji zmniejszyć a wśród stowarzyszonych posiać niezgodę.

Dwukrotnie przeczytaliśmy jego „List otwarty”, a jednak stwierdzić nie możemy, o co autorowi chodzi, bo, jeżeli istotnie rzetelnie był przejęty losami instytucji, to wszak, będąc jej członkiem, nietylko mógł, lecz miał obowiązek zabrania krytycznego głosu, czy na Zgromadzeniach Walnych, czy też na łamach naszego „Przeglądu”. Ani jednego, ani drugiego nie uczynił, nawet nie nadesłał swego „Listu otwartego” ani do Redakcji, ani do Związku Florjańskiego; natomiast przesłał go wprost do straży ogniowych. Fakt wystosowania listu byłby skądinąd za błahy, aby poświęcać mu miejsce na łamach „Przeglądu”, gdyby nie to, że autor, nadawszy swym zarzutom pozory słuszności, przychodzi w końcowym wniosku do potrzeby utworzenia nowego Związku straży ogniowych, i w tym celu nawołuje strażę do nadsyłania mu swych opinii, kierując je nie gdzieindziej, lecz do... swego kantoru fabrycznego na ul. Kopernika 33 w Warszawie.

Tu dopiero cel autora „Listu otwartego” i cała jego intencja poważnego traktowania spraw publicz-

nyah (na co się sili) w całej swej odrażającej nagości się przejawia. Nie przeczymy temu, iż p. St. Trębicki może być osobiście niezadowolony z tych lub innych osób, z tego lub innego kierunku ich działalności, lecz zapytujemy, czy wolno jest szanującemu się przemysłowcowi imać się tego rodzaju manewru i względnie łatwego sposobu szukania reklamy, mieszając w tym celu sprawy ogół obchodzące, sprawy ideowe z kramarstwem, prywatą i chęcią powiększenia sobie klienteli.

Tak sprawy publiczne traktując, mielibyśmy w Polsce tyle związków, ilu jest wytwórców i dostawców narzędzi ogniowych. Całą krecią robotę i niegodną intrygę autora „Listu otwartego” pozostawiamy, oczywista, ostatecznej opinii tym jednostkom, które listem swym zaszczycić raczył, z obowiązku jednak publicznego musimy skarcić ten pomysł, będący wynikiem czy chorobliwej ambicji, czy też prywaty, odwołując się do rozważań przyjaciół pisma naszego a jednocześnie członków Związku, aby odpowiednie stanowisko, czyniące zadość etyce korporacyjnej wobec manewru, przez autora listu podjętego, zajęli.

Do roztrząsania tej sprawy więcej nie powrócimy.

Z nadesłanych do Redakcji na skutek otrzymanego „Listu otwartego” wielu odgłosów, piętnujących ten wybrzyk nieprzyzwoity, zamieszczamy z obowiązku dziennikarskiego, jako przykład, dwa listy treści niżej podane.

Nie wątpimy, co zresztą potwierdzają i inne nadesłane nam opinie, że wszyscy, którzy mieli sposobność bliżej poznać działalność Związku Florjańskiego, udzielił należytej odprawy autorowi „Listu otwartego”, przetną mu drogę do dalszych knoń i macenia wody, jak dotychczas kryształowo czystej, bo ze źródła poczucia dobra ogólnego i umiłowania sprawy strażackiej płynącej.

Uwagi nad Jednodniówką: „List otwarty”.

Nie tyle z oburzeniem, ile z obrzydzeniem przeczytałem przed kilkoma dniami „List otwarty” p. T., którego znałem dotychczas tylko jako dostawcę narzędzi ogniowych, a z listu tego stwierdzić mogłem iż w osobie jego autora mamy także wytwórcę lichej miary piśmideł.

Widać, choć to autor misternie między wierszami ukrył, co go boli. Składnica Strażacka, która jest bardzo potrzebna dla wszystkich straży ogniowych, a z mądrze przez wytwórców narzędzi pomyślanym planem produkcji bynajmniej nie stoi w sprzeczności, lecz daje ujście ich wyrobom, wytrąciła z równowagi p. T., i tylko brakiem równowagi i rozważań można sobie wytłumaczyć te różne balałutne i płytkie insynuacje, które w swym liście podał.

Ci z druhów na prowincji, którzy naprawdę znają działalność Związku Florjańskiego i do rozwoju jego się przyczynili, widzą w liście całą szkodliwą tendencję, którą autor „Listu otwartego”, gwoździ porachunku z jednostkami, zabarwił całe swe skądinąd po żonglersku stawiane i uzasadniane wywody. Zbyć je można wprost pogardą, gdyby nie to, że większość druhów, oddzielona od Warszawy trudnościami komunikacyjnymi, zbliska pracy prowadzonej przyjrzeć się nie mogła, tembardziej że Związek liczy zaledwie trzy lata swego istnienia.

To właśnie powoduje konieczność sprostowania

choć w zasadniczych rysach tych fałszywych wniosków, któremi autor „Listu otwartego” najeżył swój fabrykat bibułow.

1. Cztery organizacje, na które autor „Listu otwartego” czyni napaść, nie tylko „powinny mieć”, lecz w istocie mają cztery oddzielne zarządy, są od siebie niezależne, organicznie i finansowo, są zaś powiązane tylko jedną wspólną ideą, ideą pożarnictwa i służby publicznej, której każda z tych organizacji w zakresie swych zadań służy.

Autor „Listu otwartego” ma nawet za złe, że mieszczą się te placówki w jednym lokalu, choć, o ile mi wiadomo, jest to faktycznie prowizorium na czas wojny. Gdyby autor naprawdę miał bliższą styczność z pracą ideową, chociażby na innych polach, to mógłby zaczerpnąć przykładów podobnych z życia wiele, przykładów, niewątpliwie świadczących o korzyści bliskiego połączenia organizacji, w jednym kierunku ideowym pracujących, nawet z przeplataniem w ich zarządach jednych i tych samych jednostek. Przykładów tego dostarczy życie i ustrój gospodarczy każdego miasta i miasteczka, a w Warszawie wystarczy mi się powołać na powiązanie w jedną całość organiczną i terenową spraw rolnych. Wszak pod dachem C.T.R. znajdujemy i Kółka rolnicze i Syndykat rolniczy i Związek Ziemiaków i Towarzystwo Meljoracyjne, redakcje „Przewodnika Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych”, „Gazety Rolniczej” i „Drużyny” oraz szereg innych pokrewnych organizacji, do których zarządów wchodzić częściowo też same jednostki, bo jednej sprawie służą i jedną ideą są przejęci. Więc p. T. rozdziera szaty, że Związek Florjański i Ubezpieczenia Państwowe od ognia w jednym lokalu się znajdują, choć ideowo są ze sobą powiązane, a sam sobie kłam zadając, kieruje wszystkie odpowiedzi do siebie i ze swej osoby całej kampanji ośrodek czyni, będąc jako właściciel wytwórni rzecznikiem nie interesów ideowych, lecz prywatnych.

2. Autor „Listu otwartego” ma pretensję do Zebrań Walnych, że są nieliczne, a zapomina o tem, iż dotychczasowe w czasach najgorszych, bo wojny i okupacji, zwolowane zebrania były całkiem pokaźne, w każdym zaś razie większe liczebnie od w tymże okresie odbytych zebrań przez inne zrzeszenia.

3. Bolą autora „Listu otwartego” naramienniki łuskowe i ma pretensję, że drugie Walne Zgromadzenie oddało pierwszeństwo tym właśnie naramiennikom. Zapomina p. T., że Zarząd konsekwentnie i gorliwie bronił poprzedniej uchwały Zgromadzenia Walnego, dotyczącej naramienników plecionych, a zmiana uchwały bynajmniej wnioskiem Zarządu nie była, lecz wolą Walnego Zgromadzenia. Nie powinien p. T. mieć żalu o to do Zarządu, bo gdyby nawet posiadał jeszcze na składzie większą ilość plecionych naramienników, to je spienięży, tak bowiem jedne, jak drugie, będą współcześnie w użyciu: łuskowe naramienniki są tylko zalecone jako wzorowe dla straży związkowych.

4. Autor „Listu otwartego” twierdzi, że do Związku Florjańskiego należy mniej więcej połowa straży ogniowych. Widocznie nie wie on o tem, że w rzeczywistości czynnych straży, to znaczy posiadających zarządy i wyjeżdżających do pożarów, jest na obszarze działalności Związku Florjańskiego przy 1100 strażach nie więcej nad 900, a z tej liczby zrzeszonych w Związek 725, która to ilość co tydzień wzrasta, a więc Związek już w tym stanie w trzy lata po za-

łożeniu, właściwie zaś w ciągu dwóch lat funkcjonowania, skupił już pod swym sztandarem $\frac{1}{2}$ ogółu czynnych straży ogniowych.

5. „Związek Florjański jest niemal oddziałem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia, zależnym od kilku pracowników”—taką bałamutną opinię urabia p. T. — Z całym naciskiem i poczuciem słuszności sprawy stwierdzam, iż jest to kłamstwo, niegodne wogóle każdej szanującej się jednostki, a zwłaszcza mieniającej się być przemysłowcem. Jak słuszne są inwektywy p. T. o przewadze żywiołów, że tak nazwę, cywilnych nad przedstawicielami ogółu strażackiego, powtórzę tu dla pamięci skład obecnego Zarządu Związku i jego Komisji Rewizyjnej. Zarząd Główny stanowią p.p.: B. Chomicz (prezes), dr. A. Grohman (komendant Straży Łódzkiej), inż. J. Tuliszkowski (b. komendant Straży Ogn. Warszawskiej i b. naczelnik Straży Ogn. w Zwierzyńcu), T. Brzozowski (b. nacz. Straży Ogn. fabrycznej), J. Drzewiecki (Straż Ogn. Och. w Sosnowcu), J. Kon (Straż Ogn. Och. w Częstochowie), St. Olkusi (Straż Ogn. Och. w Końskich), Z. Przyjałkowski (Straż Ogn. Och. w Radomiu), inż. E. Wagner (Straż Ogn. Och. w Łodzi), M. Waligóra (Straż Ogn. w Lublinie), inż. S. Waligórski (Straż Ogn. Och. w Chełmicy) i inż. L. Zagrodzki. Komisję Rewizyjną stanowią p.p.: K. Białobrzęski (Str. O. O. w Wieluniu), ks. W. Kokowski (Str. O. O. w Rzęśni), dr. F. Krusche (Straż Ogn. w Pabjanicach), l. Kubicki (Str. Ogn. w Zawierciu), J. Łoskowski (Str. O. O. w Janowicach) i inż. B. Rogowski. Naczelnikiem biura Związku jest inż. S. Arczyński, b. naczelnik Straży Ogniowej w Rakowie. Na ogólną ilość w Zarządzie 12 członków i w Komisji Rewizyjnej 6-ciu, widzimy zaledwie dwóch „pracowników”, z nich jeden p. B. Chomicz, znany od lat kilkunastu szermierz sprawy pożarnictwa w kraju, przed wojną redaktor „Przeglądu Pożarniczego”, obecnie prezes Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, powołany do Zarządu Związku wolą Walnego Zgromadzenia już dwukrotnie. Autor „Listu otwartego” stale raziwa Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych „towarzystwem”, bo widocznie nie uświadamia sobie, że jest to nie przedsiębiorstwo prywatne i zarobkowe, lecz o wielkich zadaniach mechanizm administracji państwowej, któremu ustawowo już od lat 116-tu zlecono opiekę nad bezpieczeństwem ogniowym w Polsce.

6. „Przegląd Pożarniczy” był i jest organem niezależnym, chociaż p. T. i tu swe niskie insynuacje kieruje, a że Związek Florjański i Ubezpieczenia Państwowe przez ideowe pokrewieństwo zadań pomocą finansową temu organowi służą bez jakichkolwiek zobowiązań, to tylko poziom fachowy pisma na odpowiednim szczeblu utrzymuje. O ile się nie mylę, to w tym stosunku pozostają i inne pisma fachowe w Polsce wychodzące, jak „Przegląd Techniczny”, „Gazeta Rolnicza”, „Ogrodnik” i inne.

7. Nie podoba się p. T.,—lecz cóż na to począć!—nowowydana książka p. t. „Pożarnictwo”, którą z całym zaciekawieniem od początku do końca przewertowałem i polecić mogę, jako jedyną w tej chwili wyczerpującą i fachowo ujętą pracę, godną uwagi druhów—naczelników straży ogniowych. Wynajdywanie z lupą usterek w tej książce jest tylko śmieszną przyczepką, bodaj czy nie z tego źródła płynącą, iż autor pod lupą swego nazwiska nie znalazł. Cena 14 mk. za egzemplarz, jak wogóle koszt całego wydawnictwa jest, jak na te czasy drożyzny drukarskiej,

wyjątkowo małą, o czym p. T. zresztą wie dobrze, bo wszak i swoje dziecię literackie, jednodniówkę p. t. „List otwarty” drukiem ogłosił. Dziwię się, iż ciężko w te czasy przychodzący grosz na taki antyspołeczny cel, a nie na nędzę wyjątkową, gwoźli przewrotnie pomyslanej reklamy przeznaczył, być może w celu utrwalenia swego nazwiska, którego w „Pożarnictwie” nie dostrzegł.

8. Powoływanie się w „Liście otwartym” na Matwiejewą, zestawianie jego systemu z obecnym, twierdzenie, że instruktor pożarniczy jest do różnych czynności asekuracyjnych, że suma bezpośrednich zapomóg, otrzymanych przez strażę, nie wynosi połowy podanej urzędowo cyfry, są to wszystko oszczerstwa, za które z dobrym skutkiem autor „Listu” przed kratki kryminalne pociągnięty być może i finał swych napaści tam znajdzie.

9. W swym liście p. T. stara się sprytnie manewrować, grając na różnych instynktach, to ganiąc tego, na kim mu zależy, to schlebując tym, których chce pozyskać, bo nie wie, że Zarząd Związku wręcz innej metody się trzyma, bowiem przy każdej sposobności podnosi inicjatywę i autorytet sił miejscowych, w zarządach straży ogniowych czynnych. Bez porozumienia z nimi nic nie przedsięwzię, zbiera od nich opinie, otwiera oddziały, pobudza do współzawodnictwa, instruktorów i inspektorów czerpie właśnie z praktyków, którzy czas dłuższy w szeregach straży ogniowych spędzili.

Czyste tło roboty ideowej autor „Listu otwartego” wogóle chce zbrukać, a pod wielkimi już teraz organizacjami, które są: Związek Florjański, Państwowa Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia, Przegląd Pożarniczy i nowozałożona Składnica Strażacka, sili się wykopać jeden wspólny dół, oczywiście wielki, zwalić do niego cztery nienawistne sobie organizmy i je pogrzebać. Jak na jednego, sądzę przeciętnej miary, choć manją wielkości przejętego, oscbnika, jest to godne zachęty zadanie, lecz stare polskie przysłowie dla tych kopanych dołków ukuło już prawdę ustami pokoleń. Czy nie lepiej uczyniłby p. T., gdyby przedewszystkiem w interesie własnym, a następnie i ogółu, zaniechał fabrykowania na przyszłość ulotnych jednodniówek, i miast tego jął się fabrykacji raczej doskonałych narzędzi ogniowych, zdobywając na tej drodze dla siebie uznanie i pierwszeństwo, gdy tymczasem droga intryg i knowań obniża powagę przedewszystkiem autora „Listu otwartego”, jako tego, który o dobry stosunek i wpływy w strażach ogniowych dbać winien.

Członek Związku Florjańskiego.

★

Do Straży Ogniowych b. Kongresówki rozesłany został przez p. St. Trębickiego, właściciela fabryki narzędzi ogniowych, „List otwarty” krytykujący działalność Zarządu Związku Florjańskiego. W sprawie listu tego uważam sobie za obowiązek, jako „bezpośredni uczestnik straży ochotniczych” (posługuję się terminologią autora listu) przesłać pod adresem p. Trębickiego następujące uwagi.

P. Trębicki pisze, że wszystkie cztery organizacje, jak: Wzajemne Ubezpieczenia od ognia, Związek Florjański, Przegląd Pożarniczy i Składnica Strażacka, działają w zależności jedna od drugiej, że tylko sa-

modzielny zarząd może być prawdziwie użyteczny. Ze swej strony uważam, że kontakt tych instytucji jest ze wszechmiar pożądanym, że działaczom i pionierom idei pożarnictwa, którzy działalność pokrewnych sobie, a zmierzających do jednego celu zrzeszeń pociągali tak precezyjnie skoordynować, należy się tylko uznanie. Co się tyczy usamodzielnienia zarządów wszystkich tych instytucji, to rządzą się one zupełnie odrębnymi statutami, a więc nie może być mowy o jakimś skrępowaniu jednej instytucji przez drugą. Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę osoby — to ani p. Tuliszkowski, ani p. Zagrodzki, ani p. Brzozowski lub redaktor Ostaszewski nie są właścicielami fabryk narzędzi ogniowych, a tym samym nie są zainteresowani stroną finansową choćby takiej np. Składnicy Strażackiej. Zarzut, że p. inż. Tuliszkowski „nie jest bezpośrednim uczestnikiem straży ogniowych“, oraz że „wpływ jego na sprawy pożarnicze jest bardzo duży“, nie wytrzymuje najbliższej krytyki choćby z tego względu, że inż. Tuliszkowski lwiał część swej pracy położył na gruncie krajowych organizacji ochotniczych i jest jednym z najpoważniejszych autorytetów pożarniczych. Z tych względów wpływ jego na bieg spraw strażackich jest właśnie bardzo pożądanym.

Pan S. Trębicki twierdzi dalej, że swobodne omawianie stanowiska Związku jest bardzo utrudnione, gdyż Zarząd wydaje „Przegląd Pożarniczy“ i ma w ten sposób możliwość oddziaływania na opinię straży, jak zechce“. Twierdzenie to jest gołosłowne, gdyż p. Trębicki nie potrafił przytoczyć ani jednego przykładu, na którego podstawie można by dowiedzieć, że Zarząd tendencyjnie tłumi wszelką krytyczną myśl, dotyczącą sprawy pożarnictwa krajowego. Rokrocznie bywam na Walnych Zebraniach Związku Florjańskiego i nie stwierdziłem ani razu, by rzeczowa krytyka spotykała się z niechęcią naszych przewodników w stolicy.

Jako jeden z zarzutów przeciwko Zarządowi Związku ma posłużyć fakt, że na stronie 54 Pamiętnika Związku Florjańskiego przytoczone są poglądy uczestników walnego Zjazdu 1916 r., w których większość mówców zajęła krytyczne stanowisko wobec dotychczasowej działalności i organizacji straży. P. Trębicki z patosem woła: „czy straże ogniowe zasługiwały na taką opinię?“. Stwierdzam, że na Zjeździe 1916 roku nie Zarząd Związku krytykował straże (bo go jeszcze wówczas nie było), lecz sami uczestnicy, a więc przedstawiciele straży ochotniczych opinowali o słabych w znaczeniu technicznym rezultatach działalności straży ogniowych. Stwierdzenie tego faktu dowodzi wysoko rozwiniętego w kołach pożarniczych samokrytycyzmu, co Zarząd Związku winien był stwierdzić i stwierdził. Twierdzenie p. Trębickiego, że straże ogniowe w 1916 r. stały na wysokości swego zadania, jest albo oparte na nieznajomości stosunków pożarniczych — albo świadomym puszczaniem w obieg nieprawdy (w tym wypadku znów czerpię z terminologii p. T.). Straże ogniowe ochotnicze nawet w bieżącym 1919 roku nie stoją na wysokości swego zadania, jakkolwiek w ostatnich latach porobiono znaczne postępy.

Jest rzeczą znaną, że p. Trębicki, miast z krytyką Zarządu wystąpić na Walnym Zebraniu Związku, wybrał formę „listu otwartego“, imputując, jak widzimy, cały szereg powierzchownych i niczem niezasadnionych zarzutów. W ciekawym tym „liście otwartym“ polskiego fabrykanta obok „zarzutów“, że p. Tuliszkowski ma w związku duże wpływy, że p.

Ostaszewski jest redaktorem „Przeglądu Pożarniczego“, że organizacja Kasy Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków idzie zbyt powolnie (ale wszak idzie, p. Trębicki!), że Związek przy poparciu Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych zorganizował Składnicę Strażacką (czy to nie najbardziej bolesne?!), — spotykamy nawet takie śmieszne zarzuty, że instruktorzy oraz inspektorzy noszą specjalne umundurowanie.

Do jakich konkluzji przychodzi p. Trębicki w swej troskliwości o dobro krajowego pożarnictwa? Proponuje ni mniej, ni więcej tylko rozbić Związek Florjańskiego. Dość, panie Trębicki! My, strażacy, przywykliśmy do innej, pożytecznej pracy. Każda instytucja ma swoje niedomagania, ma je również i Związek Florjański. Niedomagania te nazwać conajwyżej usterkami można. I dlatego na pański „list otwarty“ powiedzieć mogę jedno: listu tego nie zrodziła troska o dobro krajowego pożarnictwa.

Henryk Bronicki,

Komendant Żelechowskiej Straży Ogniochotniczej, Referent do spraw pożarnictwa z ramienia Sejmiku powiatu Garwolińskiego.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie: Czy można sporządzić tłumnicę z kawałka rogoży, przywiązanej do drążka?

Odpowiedź: Tak urządzona tłumnica nie będzie dobra, bo rogoża wiotka nie będzie dobrze przykrywała miejsc na dachu, gdzie upadła iskra. Przytem rogożka szybko wysycha.

Bez porównania praktyczniejszą jest tłumnica, sporządzona z miotły brzoźowej, splecionej na płask, obszytej grubym płótnem i obsadzonej na drążku 6—7 łokci długim. W takiej tłumnicy długo się trzyma woda między prętami. Jest ona przytem płaska i sztywna i wskutek tego łatwo przykryć się daje miejsce na strzesze, gdzie zaproszony został lotny ogień, i nie dopuścić doń powietrza. Sztywna tłumnica ułatwia również zrzucanie z dachu główni i palących się snopków.

Z PIŚMIENNICTWA.

Władysław Strzelecki. Państwo a Ubezpieczenia. Warszawa — 1919 (135 str.).

Monografia p. Strzeleckiego zjawia się bardzo w porę, gdyż porusza aktualną sprawę stosunku państwa do ubezpieczeń, która już od dłuższego czasu jest przedmiotem gorącej polemiki i dyskusji w kołach fachowych, zarówno u nas, jak i zagranicą. Autor roztrząsa tę sprawę z punktu widzenia najwłaściwszego, mianowicie z punktu dobra ogółu społeczeństwa, zwłaszcza jego nizin, i staje po stronie zwolenników monopolizacji ubezpieczeń przez państwo z zastosowaniem w pewnych wypadkach przymusu.

Obrońcy ubezpieczeń prywatnych, wytaczając różne argumenty przeciw upaństwowieniu ubezpieczeń, utrzymują, — nie bez pewnej słuszności, — że państwo ma zgola inne zadania do spełnienia, a do prowadzenia ubezpieczeń jest ono machiną zbyt ociężałą i bierną. Zapominają jednak, że państwo nowoczesne nie jest dawnym państwem biurokratyzmu fiskalnego, że dla spełnienia rozległych zadań gospodarczych państwo nowoczesne nie zadawała się administracją centralną władz rządowych, lecz powołuje do współudziału w pra-

cy samo społeczeństwo, organizując w tym celu szeroki samorząd terytorjalny i korporacyjny. Gdy więc jest mowa o tem, że dla dobra ogółu państwo powinno objąć w wyłączną administrację pewne gałęzie ubezpieczeń, to nie należy mieć na myśli tylko rządu centralnego, ale przede wszystkim państwowe organy komunalne i instytucje publiczne, administrowane samorządnie pod kontrolą ludności miejscowej i zwierzchnim nadzorem prawnym władz rządowych.

Takie postawienie sprawy bynajmniej nie wyklucza równorzędnej działalności przedsiębiorstw prywatnych w tych działach ubezpieczeń, które nie mają charakteru powszechności albo nie przedstawiają ogólnego interesu państwowego. Jeżeli na takim przesunięciu towarzystwa prywatne nieco i ucierpią, to nie należy tem się zbytnio martwić, bo dzięki swej niewyczerpanej rzutkości handlowej one już w krótkim czasie powetują straty w innych działach ubezpieczeń. Pole tej dziedziny gospodarczej jest tak obszerne i tak mało u nas wyzyskane, że niema najmniejszej obawy, żeby ruchliwe towarzystwa i grupy społeczne nie znalazły tam dla siebie odpowiedniej pracy i zarobku, jak o tem wymownie świadczy statystyka ubezpieczeń prywatnych w krajach kulturalnych i wysoko pod względem gospodarczym rozwiniętych. Państwo staje się stroną zainteresowaną tylko tam, gdzie tego wymaga dobro powszechne, natomiast w innych wypadkach bynajmniej nie ma zamiaru krępować akcji ubezpieczeniowej towarzystw prywatnych i chętnie w tym kierunku popiera wszelką inicjatywę grup społecznych, rezerwując dla siebie jedynie zwierzchni nadzór prawny.

Ubezpieczenia gdzieindziej stanowią potężną dźwignię życia społecznego, zaspokajają najżywoźniejsze potrzeby gospodarcze, a sumy, które one obracają, liczone są na setki miliardów oszczędności narodowych. U nas ubezpieczenia są zaledwie w zaczątkach i nasze oszczędności wogóle są bardzo mizerne, ale w odrodzonej Polsce musi być inaczej: Polska, w przyszłości musi zająć odpowiednie stanowisko wśród narodów zamożnych i oświeconych. Chodzi tylko o to, żeby już obecnie wybrać właściwą dla naszego ustroju państwowego organizację tej dziedziny gospodarczo-społecznej, nadać jej właściwy kierunek i określić właściwy obszar działalności, nie krępując prężności prywatnej na innych obszarach ubezpieczeniowych.

W monografii p. Strzeleckiego znajdujemy niezmiernie ciekawy materiał do oceny znaczenia i rozwoju ubezpieczeń państwowych w obcych krajach, a zarazem dowiadujemy się, jakie zadania w tym kierunku ma do spełnienia Państwo Polskie. W każdym kraju jest inaczej, każdy pojmuje i rozwiązuje to zagadnienie zależnie od stopnia kultury, nawyków i tradycji, przytem nie łamie tego, co datne i pożyteczne, nie stwarza nowych organizacji, gdzie stare są pełne sił żywotnych, albo gdzie istnieją organizacje pokrewne, samorządnie i skutecznie działające.

Państwo Polskie jest w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuje oglądać się na obce wzory, bo posiada już od dawna własny sprawnie pracujący aparat ubezpieczeniowy, mianowicie Państwową Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych, spadkobierczynię tradycji i umiłowania służby publicznej po dobrze zasłużonej krajowi Dyrekcji Ubezpieczeń. Słusznie może będzie, jeżeli Państwo Polskie poprości przywróci jej dawną nazwę „Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń” i przekaże w pełnym zakresie wszelkie ubezpieczenia, jakie interes ogólnopolski wysuwa do zmonopolizowania.

Nie mamy zamiaru wyczerpywać całej treści książki p. Strzeleckiego, nadmieniamy tylko dla interesującego się tą sprawą czytelnika, że jest tam mowa o podstawach ekonomicznych ubezpieczeń wogóle, o zasadach organizacyjnych ubezpieczeń prywatnych i państwowych, o wzajemnym stosunku inicjatywy prywatnej i państwowej, wreszcie o zadaniach powstającego Państwa Polskiego w zakresie ubezpieczeń. Jest to temat sam przez się bardzo ciekawy, a że autor potrafił go przystępnie i przekonywająco, więc pracę tę witamy ze szczerem zadowoleniem i polecamy ogółowi czytelników, zwłaszcza w poruszanej sprawie bezpośrednio zainteresowanych.

C. Ł.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— W dniu 10 września r. b. zmarł w majątku swym Krzywonosiu w Mławskim ś. p. Stanisław Dzierzbicki, prezes Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych „Sноп” i „Ceres”, tudzież radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Zmarły był pierwszym prezesem powstałej przy Państwowych Ubezpieczeniach Wzajemnych od ognia Rady Nadzorczej oraz członkiem pierwszego Zarządu Związku Florjańskiego. Powołany na Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych za prezydentury Steczkowskiego ś. p. Stanisław Dzierzbicki zmuszony był zrzec się szeregu zaszczytnych godności w wielu instytucjach, gdzie jako ich prezes rozciągał swą pożyteczną dla kraju działalność.

Wielki umysł orientacyjny, uposażony w rozległą wiedzę i doświadczenie, zwłaszcza na niwie gospodarczo-społecznej, stanowił o niezwykłej wartości zmarłego, to też zgon Jego odbił się smutnem echem w szerokich warstwach naszego społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

— W dniu 5 września r. b. zmarł w 19-ym roku życia ś. p. Kazimierz Siedlecki, st. kancelista Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia, a ostatnio ochotnik Wojska Polskiego. Zmarły za przymioty swego charakteru pozostawił serdeczny żal po sobie w gronie swych kolegów.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu Myślińskiemu, pomocnikowi komendanta Straży Ogniowej Zawodowej w Lublinie. Podzielamy szczere oburzenie, które wypowiada Pan w swym liście, przesłanym do Redakcji, na skutek „Listu otwartego” rozesłanego przez p. T. do straży ogniowych. Słusznie i trafnie Pan piętnuje czyn warcholowski autora listu. Listów tej treści, co pański, otrzymaliśmy sporo, niestety, brak miejsca nie pozwala Redakcji na ogłoszenie ich drukiem, materiały jednak te, jako dowody należytej oceny postępowania p. T., zachowujemy u siebie. Nie wątpimy, że reszta straży związkowych takiej samej odprawy autorowi „Listu otwartego” udzieli.

P-nu F. S. w Olkuszu. Książki rachunkowe i kontrole dla straży ogniowych zostały opracowane. Nabywać je będzie można w Składnicy Strażackiej.

P-no T. S. w Garwolinie. Statut Kasy Strażackiej przedstawiony został do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w celu uzyskania zatwierdzenia go przez Sejm, w dniu 5 sierpnia r. b.

Odpowiedzi Administracji.

Pokwitowania z odbioru przedpłaty:

Straż Ogn. w Miechowie za r. 1918 i 19	Kor. 100.—
Straż Ogn. w Chorkach za r. b.	Mk. 20.—
Straż Ogn. w Godzianowie za II półr. r. b.	Mk. 8.—
Straż Ogn. w Kunowie za r. b.	Kor. 28.—
Straż Ogn. w Zajączkach za r. 1918	Mk. 16.—
Straż Ogn. w Działoszynie za r. b.	Mk. 16.—
Sklep Ligi Kobiet w Olkuszu za II półr. r. 1918	Mk. 9.—
Straż Ogn. w Ostrowach za r. b.	Mk. 16.—
Straż Ogn. w Wiewcu za II półr. r. b.	Mk. 6.72
P. J. Rotter w Wolbromiu za r. b.	Mk. 20.—
Straż Ogn. w Kałowie za r. b.	Mk. 16.—
Straż Ogn. w Naramicach za r. b.	Mk. 16.—
P. St. Urbański w Zabkowicach za II półr. r. b.	Mk. 6.72

O CZYM KAŻDY STRAŻAK WIEDZIEĆ POWINIEN?

Sikawka.

C. d.

Jeżeli w porze zimowej wentyle przymarzną, wtedy lejemy gorącą wodę, ażeby odtajały. W razie zanieczyszczenia wentylów mułem lub błotem, dostania się kamyków, kawałków drzewa i t. p., jak również zaśniedzenia, otwieramy klapę lub wyjmujemy stożek i, jeżeli był jakiś przedmiot, usuwamy go, wszelki zaś muł i piasek splukujemy czystą wodą. Jeżeli wentyle mocno zaśniedziały, to kładziemy je do nafty; wówczas śnież się zjedzie; jeżeli zaś to nie pomogłoby, to bierzemy do oczyszczenia trochę kwasu solnego; należy to jednak czynić ostrożnie, ażeby kwas nie zniszczył metalu.

Wentyle kuliste (gumowe) przy poruszaniu dźwignią nie wydają żadnego dźwięku, chcąc więc poznać, czy są w porządku, przykładamy dłoń do otworu ssącego i, jeżeli przy poruszaniu tłokami dłoń naszą wciągać będzie do środka, a przy otwarciu wylotowym odpychać, będzie to oznaczało sprawne działanie wentylów. W przeciwnym razie odkręcamy klapę, wyjmujemy kule i oczyszczamy tak samo, jak i poprzednie wentyle, uważając jednak, ażeby kule były wytarte do sucha, szczególniej porą zimową. Mycia kul w naftcie należy unikać, gdyż guma od nafty psuje się. Ponieważ kule (guma) ulegają prędzej zepsuciu, niż wentyle stożkowe (metal), więc przy kupnie sikawki należy zaopatrzyć się w parę kul zapasowych.

Jeżeli wentyle „grają“, tłoki są w porządku i wąż należycie przykręcony, a sikawka jednak wody nie ciągnie, to musimy szukać wady w węźu ssącym. Wąż ssący nie powinien mieć na swej powierzchni uszkodzeń, przez najmniejszy bowiem otwór powietrze przedostaje się razem z wodą do środka sikawki i następnie z trzaskiem wydostaje się z pyszczka wylotu, osłabiając zarazem siłę prądu wody.

Dlatego obwiązujemy węże ssące grubym szpagatem, ażeby je zabezpieczyć od uszkodzeń. Uszkodzenie większych rozmiarów powoduje zupełną niezdolność użytkową sikawki. Jeżeli wąż popsuje się przy jednym z końców, wtedy odcinamy go zaraz za miejscem uszkodzonym i zakładamy nanowo bądź sito, bądź połączenie. Jeżeli zaś otwór jest w środku, to go już naprawić trudno, i naprawa kosztowałaby bardzo drogo. Pamiętać trzeba, ażeby połączenie miało krążek gumowy lub skórzany, ażeby przy dokręceniu do sikawki uszczelniał on węże, nie dopuszczając powietrza do środka. Uważać też trzeba, ażeby sitko było całkowicie w wodzie zanurzone. W razie wody bieżącej, trzymamy sitko za prądem wody, nigdy zaś przeciw, bo woda, uderzając się o nie, rozbryzguje się i nie dostaje do wnętrza. Jeżeli czerpiemy wodę z rzeki czy ze stawu mulistego lub zbyt piaszczystego, wtedy sitko nie powinno spoczywać na dnie. W tych razach używamy pływaka, który utrzymuje sitko na

pewnej wysokości i zapobiega wciąganiu przez sikawkę do wnętrza piasku lub mułu.



Rys. 17.

Pływak robi się z blachy (rys. 17) lub można go zrobić przez zaszcycie w woreczek pewnej ilości starych korków i nadanie mu spłaszczonej formy; płótno pociąga się pokostem dla zabezpieczenia od gnicia, a przez środek przeciąga się drut z haczykiem, służącym do zaczepiania smoka. Uszkodzenia w węzach tłoczących poznajemy bardzo łatwo, woda bowiem, idąc przez węże pod pewnym ciśnieniem, wydostaje się na zewnątrz, gdzie tylko znajdzie ujście, w postaci fontanny.

Uszkodzone miejsca w węźu łatamy zaraz zapomocą bandaży (łataczy, które powinny się zawsze znajdować w torbie lub w skrzynce przy sikawce. Wodę trzeba zatamować, aby nie marnowała się, wpływając przez otwory. Jeżeli w węźu są duże pęknięcia, które zaraz nie dadzą się naprawić, należy węże zmienić.

Bandaży istnieją kilka rodzajów. Praktycznym, zwłaszcza do łatania małych otworów, jest bandaż t. zw. guzikowy. Jest to kawałek grubego płótna (lub starego węża) 10—15 cm. w kwadrat, zeszytego podwójnie, opatrzonego sznurkami lub taśmami, służącymi do obwiązania bandaży dookoła węża. Włożony w środek guzik tworzy wypukłość bandaży, która przyłożona do otworu i przyciśnięta przez mocne zawiązanie sznurkami zatrzymuje wodę (rys. 18).



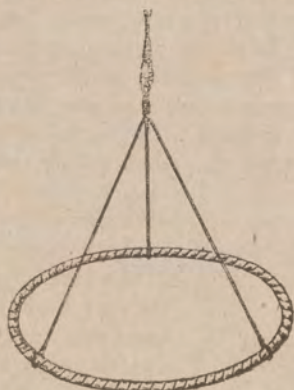
Rys. 18.

Bandaże kupne są znacznie droższe, a skutek ten sam. Zdejmując potem bandaże, trzeba miejsce uszkodzone oznaczyć ołówkiem lub węglem, ażeby następnie, gdy wąż wyschnie, należycie go naprawić.

Jeżeli nie mamy pod ręką bandaży gotowego, to na uszkodzone miejsce przykładamy mały kamyk i zawiązujemy mocno chustką lub szmatą, jest to jednak już ostateczność, albowiem bandaże powinny być zawsze przygotowane i wożone do pożarów. Węże tłoczące powinny mieć w połączeniach krążki gumowe, one bowiem uszczelniają połączenia węży. Każda sikawka powinna mieć kilka krążków zapasowych.

Ażeby sikawka zawsze sprawnie działała, należy ją i węże w odpowiedni sposób przechowywać w remizie i umiejętnie nią pracować przy ogniu. W celu ochrony sikawki od kurzu, dobrze jest ją przykrywać

w remizie brezentem. Dyszel od wozu, na którym stoi sikawka, powinien być pod spodem tegoż wozu; dobrze jest oprzeć na przedniej osi. Koła u wozu powinny być smarowane kilka razy do roku. Wszystkie dodatkowe części potrzebne do sikawki powinny się znajdować przy niej. Należy to sprawdzić przed wyjazdem do pożaru, jak również po każdym użyciu tego narzędzia. Pamiętać trzeba o tłokach, szczególnie, gdy sikawka nie była używana przez czas dłuższy. Tłoki trzeba wyjąć, zeszkrobać stary tłuszcz i nowo posmarować. Najlepszym tłuszczem jest waseлина; można również używać przetopionego sadła wieprzowego, jednak nie solonego. Wentyle powinny być zawsze suche; nie należy ich smarować jakimkolwiek tłuszczem. Oś dźwigni powinna być nasmarowana oliwą. Węży tłoczących nie należy zwijać w pierw, zanim dobrze nie wyschną. Suszenie ich odbywa się w sposób następujący: wiesza się węże zawsze pionowo w miejscu przewiewnym i suchym, w cieniu, nigdy zaś na płocie, na słońcu. Jeżeli miejsce nie pozwala zawiesić na całą długość węży, przekładamy go przez pół, zawieszając końcami do dołu, ażeby woda mogła całkowicie spłynąć. Do suszenia węży używany jest z powodzeniem przyrząd, składający się z koła żelaznego, obszytego płótnem lub owiniętego krajką, zawieszanego na drutach we wspinalni lub w remizie u grzbietu dachu (rys. 19). Koło to pociąga się do góry zapomocą linki przez blok przerzuconej.



Rys. 19.

Po wysuszeniu zwija się węże w krążki lub nawija na zwijadło.



Rys. 20.

Zwijanie odbywa się w sposób następujący: kładzie się węże na ziemi, równa się go i składa przez pół tak, ażeby koniec z mutrą był na dole, a koniec z półłącznikiem znajdował się na wierzchu i w pewnej odległości od poprzedniego (2 stopy); zwija się mocno od środka (rys. 20).

Tak zwinięty wąż może być szybko rozwinięty. Ażeby zwinięte w powyższy sposób węże nie tarły się podczas jazdy wzajemnie lub o ścianki skrzyni, trzeba je ciasno ułożyć w pozycji stojącej i spiąć paskiem. Przy składaniu lub zwijaniu węży trzeba uważać, aby miejsca zgięcia węży były zmieniane, to bowiem zapobiega przetarciu się jednego i tego samego brzegu węży. Popękane węże naprawia się w sposób następujący: jeżeli pęknie wąż około półłącznika, to obcina się go zaraz za miejscem uszkodzonym i zakłada się znowu półłącznik, jeżeli zaś wąż pęknie w środku, a jest dość długi, to go dzielimy na pół i nakładamy półłączniki. Małe uszkodzenia można naprawiać zapomocą nalepienia plastra kauczukowego. W celu przyrządzenia plastra bierze się $\frac{1}{4}$ funta kauczuku, drobno pokrajanego, i rozpuszcza się go w $1\frac{1}{3}$ funta benzyny. Po rozpuszczeniu się kauczuku otrzymuje się płyn gęstości śmietany, który należy przechowywać w naczyniu hermetycznym.

Wąż parciany, wymyty i dobrze wysuszony, kładzie się miejscem pęknięciem (uszkodzonym) do góry, obok zaś kawał płótna (partu) większy od miejsca uszkodzonego i smaruje się klejem kauczukowym trzy razy, uważając, ażeby każdorazowe smarowanie wyschło należycie. Następnie składa się smarowane części razem i prasuje się gorącym żelazkiem, pobijając drewnianym młotkiem, w celu szczelnego zetknięcia łąty z węzłem parciannym. Wąż po 24 godzinach może być wzięty do użytku.

Podczas pracy przy ogniu nie powinno się ustawiać sikawki zbyt blisko palących się budynków, zwłaszcza pod wiatr bowiem z jednej strony wydzielający się dym będzie utrudniał strażakom oddychanie, a z drugiej strony sama sikawka może ulec uszkodzeniu.

Otton Sztark.

(C. d. n.)

Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy” przyjmują na prowincji czasowo biura Taksatorów Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego” — Al. Jerozolimskie 55.